

## **Wszystkie stacje benzynowe, przy których się nie zatrzymasz. Wokół działania performatywnego Barbary Gryki „Taniec motocykli”**

Jolanta Prochowicz

Działanie performatywne Barbary Gryki (ur. 1992) jest wyrazem ucieczki ze świata łatwych dychotomii – kobiecości i męskości, wsi i miasta, dominacji i uległości, blichtru i biedy. Ucieczki zaskakującej – w stroju ludowym i na motorze.

W świat wykreowany przez Grykę wchodzi się przez przestrzeń pełną „wyrobów” – przedmiotów powstałych w warunkach niedoboru, z materiałów reszkowych, rupieci. Niemal od razu słyhać ryk silników przeplatający się z poleceniami wydawanymi stanowczym kobiecym głosem. Na otaczających przestrzeń ekranach widać osiem postaci na motocyklach i dziewczynę w stroju ludowym. Po chwili kolejne elementy przestrzeni zaczynają wirować wraz z percepcją widzki starającej się dostrzec wszystkie niuanse widowiska. Po upływie kolejnych sekund wiruje już wszystko – opony, słoma, falbanki i wstążki tańczącej performerki, korale, hafty, sztuczne kwiaty i motocykliści. W tańcu znikają jasne granice, ostre kąty różnic i binarnych podziałów. Galeryjna przestrzeń zamienia się w stację benzynową tuż za miejscowym Urzędem Gminy. Właśnie w tym momencie zapada zmierzch, czuć zapach smaru, benzyny i rozgrzanego asfaltu. Chłopaki przyjeżdżają w autach i na motorach, dziewczyny przychodzą w niedzielnych sukienkach. Wszystko się tu może za chwilę wydarzyć.

Barbara Gryka pracę nad projektem Taniec motocykli rozpoczęła w 2017 roku wraz z kuratorką Emilią Lipą w ramach wymiany artystyczno-kuratorskiej Synergia. Artystka zaprosiła wtedy do współpracy grupę lubelskich motocyklistów, z którymi pracowała nad performansem wykorzystującym taniec i motory do opowiedzenia o pozornie ostrych podziałach: miasto – wieś, tradycja – współczesność. Ostatecznie do działania performatywnego nie doszło z powodu kontuzji jednego z motocyklistów, duet artystyczno-kuratorski powrócił jednak do pomysłu w 2020 roku, angażując do działania nową grupę (tym razem wśród motocyklistek znalazła się kobieta). Pierwsza odsłona wystawy miała miejsce w maju 2021 w BWA w Zielonej Górze. Ekspozycji w Galerii Labirynt towarzyszy instalacja artystyczna utworzona z materiałów z odzysku – starych opon, pęków słomy, desek ze śmietnika – słowem – rupieci, które są wyrzucane bez żalu i głębszej refleksji nad ich możliwą dalszą przydatnością.

Pracę Gryki można traktować jako rodzaj feministycznego manifestu, w którym dość czytelnie pokazana została strategia przejmowania kontroli nad męskocentrycznym, hegemonicznym

światem motocyklowych wyścigów i akrobacji, symbolizującym tu patriarchalny, agresywny porządek. To artystka nadaje ton motocyklowym popisom, władczym gestem wskazując kolejne figury tańca nawiązującego do lokalnych lubelskich tradycji, wymagając od motocyklistów jednocześnie kontroli i precyzji. Swoiste odzyskanie dla feminizmu „zabawy”, kulturowo nie przeznaczonej dla „dziewczynek”, od których w procesie socjalizacji oczekuje się raczej uległości i subtelności, jest jednocześnie wykreowaniem nowej przestrzeni przekraczającej binarny podział na to, co kobiece i męskie. Na pierwszym etapie z tego gestu wyłania się zepchnięta poza granice męskocentrycznego, wszechogarniającego dyskursu kobieca podmiotowość oraz wszystko to, co kulturowo z nią związane – taniec ludowy, połączony z kolorowym, bogato zdobionym i przykuwającym uwagę strojem performerki, nadaje nową formę dotychczas stereotypowo męskiemu imaginariu przemocy warkotu silników, zapachu benzyny i niebezpiecznych prędkości. Można dostrzec w tym procesie ujarzmienie agresywności odgłosów „palenia gum”, fallocentrycznych popisów brawury i szybkości oraz odwrócenie hierarchii – zaprowadzenie nowego porządku, w którym artystka poprzez konsekwentną, mozolną pracę tancerki i choreografki, wymagającą czasu, poświęcenia, precyzji i wyrzeczeń, zapanowuje nad chaosem, nadając kształt oraz nowy sens widowisku.

W kolejnym kroku artystka wsiada na motor jednego z motocyklistów (bądź motocyklistki) w swoim stroju ludowym, odchodząc (odjeżdżając) od odwróconego wcześniej z takim mozołem porządku. Wiadomo więc, że nowy podział sił jest tym, przed czym należy uciec, by nie reprodukcować kolejnej toksycznej hierarchii, nie petryfikować ustalonych przed momentem na nowo zasad panowania. Przełamaniu patriarchalnego porządku władzy nie towarzyszy więc ugruntowanie nowej, stałej struktury, ale zaznaczenie tymczasowości i umowności wszystkich struktur i relacji dominacji opartych na kulturowym performowaniu płci.

W feminizującej pracy Gryki widać zrozumienie dla krzyżowych wykluczeń – tego, jak pochodzenie klasowe wpływa na rozumienie kultury, ludowości, motoryzacji, ale znajduje się także miejsce na pole do gry z władzą narzucaną przez sztywno sprofilowaną genderowo wyobraźnię. Jest to feminizm świadomy błędu pominięcia perspektywy kobiet spoza dużych ośrodków miejskich w dyskursie emancypacyjnym lat 90. oraz wyczulony na pułapki hierarchizacji. Uwolnienie wsi od „przemocy epistemicznej” – narracji, w której, jak pisze Monika Borys, „uprzedzenia żywione wobec wsi – wypowiedane w języku neoliberalizmu – zostały zredukowane do wąskiego i przewidywalnego repertuaru skojarzeń, znaków i obrazów, które razem współtworzą pewien nieustannie reprodukowany reżim reprezentacji”, jest mocnym znakiem rozpoznawczym „Tańca motocykli”, wymykającego się reżimowi epistemologicznej perspektywy „dużego ośrodka miejskiego”.

Wieś, która z perspektywy badaczek feministycznych długo była spychana na margines, u Gryki jest przestrzenią radykalnego otwarcia. Katastrofa klimatyczna, wykluczenie transportowe, bieda, brak perspektyw, wstyd przed ośmieszeniem, kultura ludowa – interseksjonalizm Tańca motocykli jest okazją do otwarcia kolejnych przestrzeni do rozmowy o potrzebie inkluzji grup i tematów wykluczanych w dominujących dyskursach.

W symbolicznych gestach upodmiotowienia i epistemicznego otwarcia nietrudno dostrzec także wysiłek odzyskiwania ludowości jako siły sprawczej, która jest w stanie nadać kierunek współczesności, a być może także powstrzymać chociaż na chwilę nieustającą konsumpcję i produkcję kolejnych rzeczy. Ludowy jest nie tylko strój artystki i taniec, który wykonuje wraz z motocyklistami, ale także sposób myślenia o przedmiotach, które da się przecież naprawić, użyć ponownie, wykorzystać raz jeszcze. Gryka w świadomej twórczo próbie powstrzymania logiki sojuszu kapitalizmu i patriarchy tworzy instalację z tego, co odrzucone – wyrzucone na śmietnik. Instalacja towarzysząca „Tańcowi” wpisuje się w dyskusję o tym, jak uprawiać sztukę w obliczu katastrofy klimatycznej. W tym kontekście coraz głośniejsze wybrzmiewają pytania o warunki produkcji dzieł sztuki – koszty transportu, wynoszące niekiedy wiele tysięcy euro, ubezpieczenia, pochodzenie materiałów i to, co się z nimi dzieje już po zamknięciu wystawy.

Niejako „przy okazji” udaje się odzyskać coś jeszcze – miejsca kulturotwórcze wsi i małych miasteczek, zapomniane w transformacyjnej zawierusze. To tam, gdzie zamykano niewielkie szkoły, GS-y, Kluby Rolnika i knajpy, właśnie stacje benzynowe stały się miejscami spotkań – kawiarniami, klubami, dyskotekami – jedynymi przestrzeniami swobodnej interakcji młodych, najczęściej całkiem od niedawna zmotoryzowanych osób. Z konieczności to lokalny CPN zaczął pełnić funkcję miejsca wspólnototwórczego. Dawał on przede wszystkim możliwość przynależenia i współuczestniczenia, które są podstawowymi warunkami podmiotowości. Na CPN-ie, gdzie łatwo sobie wyobrazić Taniec motocykli, najczęściej tankują tylko „tutejsi”, to nie jest stacja benzynowa na „wylotówce” z dużego miasta. I jest tak, że mieszkańcy dużych miast, wypierając własne pochodzenie, raczej się tu nie pojawiają. Nawet tylko przejazdem.

Artystka sama pochodząca z Końskowoli, doskonale wyczuwa subtelności stojące za pozornie łatwym zestawieniem tradycji i motoryzacji, rozumie też potrzebę wyrwania się z wykluczanej przez liberalne dyskursy wsi, co umożliwi tak taniec (Gryka w dzieciństwie należała do zespołu ludowego, z którym często podróżowała, także poza granice kraju), jak i posiadanie motoru bądź auta. Stacja benzynowa tuż za Urzędem Gminy to miejsce, z którego chce się jak najszybciej uciec, choćby na rozpędzonym motocyklu, i jednocześnie jest to też miejsce, do którego trzeba wrócić, by zobaczyć Polskę wyraźniej i nieco wyraźniej zobaczyć też w tej Polsce siebie.